GŁOS NARODU

NR. 419. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK D. 28. SIERPNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 28 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 28 sierpnia 1916.

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na południowo-wschodnich i wschodnich wałach granicznych Węgier nasz nowy wróg, Rumunia, w zdradzieckim napadzie zamienił wczoraj wieczorem pierwsze strzały z naszemi strażami granicznemi. W przełęczy Czerwonej Wieży i przełęczach na południowy zachód i na południe od Brasso walczyły dziś rano obustronne wojska przednie, wzięto przy tem pierwszych rumuńskich jeńców.

W Karpatach odparliśmy na północny zachód od góry Kukul silny rosyjski atak wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Także na północ od Maryampola zakończył się wykonany wczoraj wieczorem atak dla Rosyan pełnem niepowodzeniem, zostali oni wszędzie, częściowo kontratakiem odrzuceni i pozostawili w naszem ręku wielu jeńców.

Front wojsk jenerała polnego marszałka Hindenburga: Armia jenerał-pułkownika Tersztynsky-go przeszkodziła rosyjskim próbom ataków, zresztą nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Na Cauriol znowu walczono gwałtownie. Po spełznięciu na niczem w naszym ogniu działowym ataku nieprzyjaciela, udało się wieczorem jednemu włoskiemu oddziałowi przy silnem poparciu artyleryi wtargnąć do naszej pozycyi szczytowej. Dziś rano wyrzucił kontratak z powrotem stamtąd nieprzynaciela. Na froncie Pobrzeża ostrzeliwała włoska artylerya żywo Monte San Gabriele i okolicę Nowa Was.

Południowo-wschodni teren.

U c. i k. wojsk nic ważnego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Walki lotników na Bukowinie.

Korespondent wojenny „Morgen Ztg.“ donosi z frontu rosyjskiego za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 27. bm.:

Jeden z austro-węgierskich aparatów lotniczych, który krążył nad Łuckiem zaatakowali czterej nieprzyjacielscy lotnicy, między którymi znajdował się również mały zwinny dwupłatowiec „Nieuport“. Zaatakowany statek lotniczy cofnął się przeto w kierunku Torczyna ścigany przez trzech nieprzyjacielskich lotników. Koło Torczyna dostał się nasz lotnik w silny ogień artyleryi rosyjskiej, wskutek czego popłynął ku Chorochorinowi. Przy tym manewrze pilot podoficer Urban raniony został ciężko odłamkiem szrapnela, stracił przytomność, lecz obserwator, porucznik Basty, który w tej krytycznej sytuacyi nie stracił przytomności, zdołał ocucić rannego. Również udało się wysiłkiem obu pilotów, przywrócić równowagę, chylącemu się do upadku aparatowi. Pomimo silnego wiatru utrzymali się w powietrzu jeszcze przez godzinę, poczem szczęśliwie wylądowali na własnem polu lotniczem. C. i k. lotnik austro-węgierski obrzucił bombami w okolicy Łucka jadący pociąg, zmusił go do przerwania jazdy i ostrzeliwał z karabinu maszynowego wysiadającą piechotę z wysokości 400 metrów.

Ocena sytuacyi.

Berno szwajc. (B. Kor.) Stoegemann pisze w dzienniku „Bundu“: Ostatnie dni cechuje niejaki zastój w napięciu ogólnej sytuacyi wojennej na korzyść państw centralnych. Być może że rosyjskie kierownictwo wojskowe jest zajęte nowem ugrupowaniem ciężko zachwianego związku swej armii zaczepnej na południe od Prypeci.

Gdy armie Boehm Ermollego i Bothmera wykonały tak pomyślnie swoje ruchy wsteczne, że wszystkie próby Rosyan, by wziąć główne linie obronne pod Kowlem, oraz zamierzone otoczenie lewego skrzydła niemieckiego nie udało się, możemy uważać położenie między Dniestrem a Prypecią za przejście w walkę pozycyjną.

Bez zdobycia linii Kowel—Włodzimierz Wołyński ofenzywa Brusiłowa pozostaje fragmentem. Wszystkie rosyjskie sukcesy na Wołyniu i w Galicyi pozostają bez dalszych następstw wojskowych, póki niemiecki front na północ od Prypeci nie został zachwiany i póki przejścia karpackie trzymają się.

Powstaje pytanie, w jaki sposób Brusiłow, Ewert i Ruzskij mają współdziałać, by na nowo ożywić ofenzywę Brusiłowa jaka na razie stanęła.

Wielkie zainteresowanie zwróci się zapewne w najbliższym czasie do przedsięwzięć pod Salonikami. Mniemanie, że ma się tu do czynienia z kontrofenzywą niemiecko-bułgarską, okazało się słusznem. Silnie rozwinięte skrzydła bułgarskie odrzuciły prawe skrzydło Sarraila przez Strumę i lewe jego skrzydło odepchnęły tak daleko ku południowi, że straciło ono podstawę. Najważniejszymi są postępy Bułgarów na krawędzi lewego i prawego skrzydła.

W Kawalli, do której ofenzywa zapędziła Bułgarów, należy upatrywać klucza sytuacyi w Macedonii. Jeżeli Bułgarzy dotrą do Kawalli, to wszystkie usiłowania koalicyi, by rozszerzyć swoją działalność koło Salonik nie mają widoków powodzenia.

Wojna z Rumunią.

Wypowiedzenie wojny.

Wiedeń. (B. kor.) **Wczoraj w nocy rumuński poseł zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych aby wręczyć notę, według której Rumunia od dnia 27 sierpnia godz. 9-tej wieczór uważa się za znajdującą się w stanie wojennym z Austro-Węgrami.**

Niemcy a Rumunia.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: **Rząd rumuński wypowiedział wczoraj wieczór wojnę Austro-Węgrom. Rada Związkowa będzie zwołana na natychmiastowe posiedzenie.**

Tylko miecz rozstrzygnie!!

Bukareszt. (T. pryw.) Na wzmiankę zasługuje przedwczorajszy artykuł „Independance Roumaine“ który porusza kwestyę zaopatrzenia w żywność państw centralnych i zajmuje się angielską polityką wygłodzenia. Dziennik wyraża uznanie dla olbrzymich prac mocarstw centralnych, na tem polu dokonanych, dzięki którym powiodło się im zniweczyć wszelkie dotychczasowe wysiłki przeciwników, by wygłodzić 120-mil. ludności chociaż wprowadzone ograniczenia środków żywności wkraczają w sferę zarządzeń nieprzyjemnych dla ludności.

Pismo to dochodzi do konkluzyi, że miecz, a nie głód będzie **ostatnim wyrazem rozstrzygającym w tej wojnie.**

Odnośnie do zastoju ofenzywy na wszystkich frontach koalicyi i sukcesów bułgarskich, okazuje się w tych wywodach opinia pisma rumuńskiego, że wojskowe położenie państw centralnych i ich sprzymierzonych przedstawia się korzystnie.

„Corriere della Sera“ twierdzi stanowczo, że ofenzywa bułgarska wywołała we wszystkich kołach wojskowych poważne wrażenie. Tragiczna rola przypadła Serbom, których resztki rzucono przeciw Bułgarom. Niczego nie zaniechano, by armię Serbów, o wielkiej przeszłości popchnąć na drogę zupełnego zniszczenia. **Taki sam los czeka wkrótce i armię Sarraila, której dzisiaj przypadło tragiczne zadanie,** podjęcie wojskowej akcyi, tylko ze względów politycznych, bez widoków zwycięstwa.

Nota włoska.

Berlin. (B. Kor.) „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pisze: Nota, za pośrednictwem której włoski poseł w Bernie, z polecenia swego rządu dn. 20. bm. prosił rząd szwajcarski o zawiadomienie rządu cesarskiego, że Włochy od 28 bm. uważają się za znajdujące w stanie wojennym z Niemcami, opiewa w przekładzie:

Z polecenia rządu królewskiego mam zaszczyt podać W. Ekscelencyi i Radzie Związkowej następujące zawiadomienie do wiadomości:

Nieprzyjazne akty ze strony rządu niemieckiego wobec Włoch następują wzrastająco często. Wystarczy przypomnieć powtarzające się dostawy broni i środków dla wojny lądowej i morskiej, pochodzące od Niemiec dla Austro-Węgier, a zarazem nieprzerwany udział niemieckich oficerów, żołnierzy i marynarzy w różnych operacyach wojennych, podejmowanych przeciw Włochom. Także Austro-Węgrom przypadło w udziale w najrozmaitszych formach i w najobfitszym zakresie tylko ze strony niemieckiej zawdzięczać pomoc, która im ostatnio umożliwiła zebrać siły dla przedsięwzięć o szczególniejszych rozmiarach przeciw Włochom.

Dalej należy wymienić: Wydanie naszemu nieprzyjacielowi włoskich jeńców, którzy z austro-węgierskich obozów koncentracyjnych uszli i schronili się w obszarach niemieckich; wezwanie z inicyatywy cesarskiego urzędu zagranicznego niemieckich instytucyi kredytowych i bankierów, aby ci każdego włoskiego poddanego uważali za nieprzyjacielskiego cudzoziemca i wstrzymywali każdą wypłatę, jaką należałoby mu wydać; wreszcie wstrzymanie wypłaty rent włoskim robotnikom. Wszystko to są zjawiska, z których ujawnia się prawdziwe, systematycznie zajmowane stanowisko przez rząd cesarski wobec Włoch.

Tego rodzaju stanu rząd królewski nie mógł cierpieć na czas dłuższy. Pogłębia to na jedynie wyłączną szkodę Włoch owe ciężkie przeciwieństwa między położeniem rzeczywistem a prawnem, które już same w sobie wynikają z okoliczności, że Włochy z jednej strony a Niemcy z drugiej związane są z dwoma grupami państw, prowadzącemi ze sobą wojnę.

Z wyżej wymienionych powodów rząd włoski imieniem króla włoskiego oświadcza niniejszem, że od dnia 28. bm. uważa się za znajdującego się w stanie wojennym z Niemcami i prosi szwajcarski rząd Związkowy, aby zechciał podać to do wiadomości rządu niemieckiego.

Uwagi „Norddeutsche Allg. Ztg.“

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ dodaje do tego: Formalne wypowiedzenie wojny przez Włochy Niemcom, mało zmienia de facto istniejące stosunki. Gdy Włochy w roku przeszłym wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom, rząd cesarski, zanim ks. Buelow z poselstwem opuścił Rzym, zwrócił uwagę rządu włoskiego na to, że związki wojskowe austro-węgierskie wszędzie pomięszane są z wojskami niemieckiemi, uderzenie więc na wojska austro-węgierskie będzie się zarazem kierować i na wojska niemieckie. Rządowi włoskiemu więc ze strony niemieckiej ani na chwilę nie zostawiono wątpliwości, że Niemcy wojskową pomoc dla swego austro-węgierskiego sprzymierzeńca przeciw każdemu przeciwnikowi uważały za obowiązek sojuszu.

Co się tyczy wydania Austro-Węgrom zbiegłych jeńców wojennych włoskich, to prawdą jest, że około sześciu włoskich jeńców wojennych, którzy zbiegli z niewoli austryackiej, zatrzymano przy przekraczaniu niemieckiej granicy i odstawiono z powrotem. Przytem jednak chodziło o czyn podrzędnych organów zarządu cłowego, który nie znalazł aprobaty rządu cesarskiego, przeciwnie ten już przed miesiącami na przedstawienia rządu włoskiego poczynił chętne propozycye dla zadowalniającego załatwienia tej sprawy.

Twierdzenia o wkroczeniu rządu włoskiego w zagraniczne majątki bankowe oraz w kwestyę rent robotniczych są tylko powtórzeniem wersyj, jakie pojawiły się w lipcu b. r. w prasie włoskiej, a które „Norddeutsch w Allg. Ztg.“ odparła dn. 20 lipca.

Byłoby godniejszem, gdyby rząd włoski zrezygnował z motywowania wypowiedzenia wojny Niemcom sofistycznymi argumentami. Przez to nie zwiedzie on nikogo, że ta decyzya jest tylko dalszą konsekwencyą pierwej popełnionego złamania wierności i następstwem nacisku Anglii i jej sprzymierzeńców, wywieranego na nie od miesięcy.

Głosy prasy włoskiej.

Lugano. (T. pryw.) „Messagero“ donosi, że rada ministeryalna włoska, zajmowała się przedwczoraj kwestyą najważniejszych politycznych i wojskowych problemów, które ustalą należycie stanowisko Włoch w konflikcie europejskim, czyniąc zadość poraz wtóry zamanifestowanym życzeniom ze strony całego narodu włoskiego (wypowiedzenie wojny Niemcom) „Corriere della Sera“ wstrzymując się w tej materyi od wypowiedzenia własnej uwagi przytacza wywody dziennika „Italia“ i zauważa, że dają się słyszeć z niektórych stron zapytania, komu ma przynieść korzyść wypowiedzenie wojny Niemcom i czy w rzeczywistości wojna z Niemcami nie trwa już od roku. Odpowiedź łatwo brzmi:

Jest rzeczą konieczną, aby zwycięstwo Włoch jako sprzymierzeńca państw, walczących o niezłomne podstawy bytu każdego narodu, w imię jego praw i sprawiedliwości zdobyły sobie uznanie.

Niezależnie od tego zadania, wypowiedziały Włochy, także wojnę Bułgaryi, spowodowały wysłanie wojsk do Valony i Salonik, a obecnie znajdują się w fazie przygotowań podjęcia walki przeciw Niemcom. Włochy zajęły stanowisko zdecydowane, kroczenia z koalicyą do wspólnego ich celu i zwalczania Niemiec i ich sprzymierzeńców, jak długo ci, przeciw cywilizacyi i prawu występować będą. Takie jest stanowisko Włoch w chwili wypowiedzenia wojny Niemcom, która w istocie zaistniała już z momentem przystąpienia Włoch do układu londyńskiego.

Wojna z Włochami.

Doniesienie Cadorny.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą komunikat włoski z dn. 26. sierpnia, który opiewa:

Na terenie górskim naszego frontu rozwinęły się pomyślne dla nas przedsięwzięcia. W dolinie Posina, odparliśmy atak nieprzyjacielski, skierowany przeciw naszym stanowiskom na górze Seloggio, przyczem nieprzyjaciel poniósł straty i pozostawił w naszych rękach kilku jeńców. W Alpach fasańskich posunęliśmy nasze pozycye w kierunku Cauriol. Nasz nacisk w dolinie Traviano przybrał silne kontury. Odparliśmy nieprzyjacielski kontratak na północnym wzgórzu Colbrincon. Również i w dolinie Travenanz zyskaliśmy na terenie wzdłuż pochyłości trzeciego wierzchołka góry Tofana. Także i na górze Biano zdobyliśmy silne oszańcowania, z tamtej strony Forcelli del Castrati, biorąc do niewoli 30 jeńców, w tem jednego oficera. Jeden nieprzyjacielski przeciwatak spotkał się z odparciem.

Na pozostałym terenie frontu walki artyleryjskie. Eskadra nasza lotnicza obrzuciła bombami dworzec kolejowy austryacki. San Christofano na północ od jeziora Caldonazzo, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Nasz jeden aparat lotniczy nie powrócił.

W Gorycyi w pobliżu Aisovizzo, zmusił nasz lotnik, po zaciętej walce, nieprzyjacielski aparat lotniczy do lądowania.

Z Grecyi.

Dymisya Zaimisa.

Genewa. (T. pryw.) 27. Z Aten donoszą, że prezydent ministrów Zaimis przedłożył królowi prośbę o dymisyę. Prośba ta spotkała się z odmową ze strony króla, który obecnie nie ma następcy po nim. Powoduje nim nadto obawa, aby przez wybór Venizelosa, lub Gunarisa nie narazić się którejś ze stron wojujących. Król polecił Zaimisowi, porozumieć się z zastępcami mocarstw co do następcy, na wypadek rozwiązania gabinetu.

Oświadczenie uspakajające.

Kopenhaga. (T. pryw.) Według doniesienia z Londynu przyjął prez. ministrów Zaimis deputacyę macedońskich notablów i oświadczył im, że wdrożone przez rząd zarządzenia ostrożności w terytoryach obsadzonych przez Bułgarów, odnoszą pożądany skutek. Rząd grecki jest przekonany, że między Grecyą a Bułgaryą nie przyjdzie do zbrojnych kroków. Bułgarskie oddziały nie obsadzą całkowicie ani Seresu ani Dramy, gdyż ofenzywa bułgarska ma charakter tylko kontrofenzywy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 25 sierpnia 1916 r.

Niedomagania aprowizacyi Anglii.

Manchester. (B. Kor.) „Manchester Guardian“ donosi z Londynu: Kwestya środków żywności w najbliższych miesiącach sprawi rządowi zapewne wiele trudności. Rząd utworzył komisyę, która pracuje już od paru tygodni nad ustaleniem trudności i wypracowuje praktyczne rozwiązanie kwestyi. Podobno komisya przerażona jest dotychczasowymi wynikami.

Londyn. (B. Kor.) W Hadeparku odbyło się w niedzielę wielkie zgromadzenie demonstracyjne związków robotniczych, celem zaprotestowania przeciw bezczynności rządu wobec coraz większej drożyzny środków żywności.

Podejrzany ładunek.

Lugano. (B. Kor.) Ładunek węgla amerykańskiego, który przybył do Novi Ligura zawierał trzy patrony dynamitowe. Jeden z patronów eksplodował. Dwu robotników rannych.

Kłamstwa rosyjskie.

Konstantynopol. (B. Kor.) Agencya Milli donosi: Rosyjski komunikat z 24 sierpnia twierdzi, że rosyjska ofenzywa w obszarze jeziora Wan rozwija się, że rosyjskie wojska operują w okolicy Mossulu i że w okolicy Rhaty pobiły na głowę cztery tureckie dywizye, wzięły przytem do niewoli dwa pułki nieprzyjacielskie, w tem jednego komendanta pułku, sztab, zdobyły armaty i karabiny maszynowe, w końcu, że liczba jeńców wciąż wzrasta. Twierdzenie to jest zupełnem kłamstwem.

O zajęcie „D'Estro“.

Sztokholm. (B. Kor.) Urzędowe sprawozdanie o przesłuchaniu szwedzkiego pilota morskiego, który był obecnym przy zajęciu hamburskiego parowca „D'Estero“ przez rosyjską łódź podwodną, potwierdziło, że zajęcie to odbyło się w obrębie wód zwierzchności szwedzkiej. Pilot oświadcza, że łódź podwodna miała flagę szwedzką, ale jej imię było wypisane rosyjskiemi literami. Łódź miała nr. 4. 8 ludzi jej załogi przyszło na pokład „D'Estero“. Mówili oni po rosyjsku i pod groźbą rewolwerów zmusili kapitana do wydania okrętu, a pilota, który się opierał, zamknęli na łodzi i trzymali go tam aż do wieczora. „D'Estero“ potem znikł.

Na podstawie tych zeznań pilota rząd szwedzki kazał swemu posłowi w Petersburgu, żeby zażądał od rządu rosyjskiego nietylko uwolnienia parowca, jego ładunku i załogi, lecz także zupełnego zadośćuczynienia według prawa międzynarodowego. Prócz tego ma on Rosyi przypomnieć poprzednie naruszenie prawa międzynarodowego, na które jeszcze nie dała zadowalającej odpowiedzi.

Z sali sądowej.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Wychodząc zapewne z zapatrywania słusznego, że na sali sądowej istotna wartość moralna jednostki w najprawdziwszem okazuje się świetle, poświęcają dzienniki wiedeńskie z reguły wiele miejsca sprawozdaniom z rozpraw sądowych. Niektóre przesadzają naturalnie i w tym kierunku przyczyniając się tem samem do siania ziarna niezdrowego. Przytem rozdmuchuje się do rozmiarów niebywałych rozprawy mogące budzić co najwyżej zainteresowanie lokalne, jeśli tylko rzecz sama może być wyzyłowaną tendencyjnie.

W czasach pokojowych zwracano naturalnie główną uwagę na rozprawy, których tło tworzyły awantury miłosne. I dzisiaj ten temat cieszy się największymi względami, choćby chodziło o Niemki oskarżone o niedozwolony stosunek z jeńcami wojennymi. Niedawno wyczytać można było w dziennikach wiedeńskich sprawozdanie o rozprawach sądowych w Meranie i Insbrucku donoszące, że tyle a tyle białogłów wiejskich ukarano dotkliwie aresztem za umizgi z Moskalami pracującymi przymusowo na niemieckiej roli. Z chlubą dla dotyczącego sądu niemieckiego zapisać należy, że w wyroku swym nawet w obecnych czasach ogólnej nienawiści narodowej nie zboczył od normy wytkniętej literą prawa. Że jednak organ wiedeńskiej socyalnej demokracyi, ganiący słusznie wybryki niesmaczne prasy tutejszej na tle nienawiści narodowej, wziął z tych rozpraw asumpt do podyktowania rządowi recepty, w jaki to sposób i w czasach wojennych postarać się można o przyrost ludności i o rekruta dla przyszłej wojny, to z pewnością nie świadczy o dobrym smaku i trzeźwym sądzie tego dziennika.

Rozprawy o lichwie żywnościowej streszczają dzienniki wiedeńskie najrozmaiciej. O tem, co chrześcijańsko-społeczna „Reichspost" donosi, nie znajdziesz czytelniku nawet wzmianki w dziennikach, dających swą oficynę za drogie pieniądze do rozporządzenia dostawców wojennych do ogłaszania anonsów w skutkach bardzo intratnych. Widać w tem systematyczność i niekłamany wzgląd na wyznanie religijne danego oskarżonego. A gdy o tej lub owej rozprawie zamilczeć trudno, to przecież odpowiednim nagłówkiem lub przytoczeniem rozwlekłem okoliczności łagodzących zdoła dany dziennik skruszyć kopię w obronie najordynarniejszego w świecie lichwiarza. O wydanym na Morawach zakazie sprzedaży towaru „galicyjskim" kupcom przyniosły wzmiankę tylko niektóre pisma wiedeńskie, inne przemilczały go. Zapewne z tego względu, ponieważ dobrze wiedzą jacy to „galicyjscy" kupcy na Morawach grasują.

Ta wyznaniowa względność ujawniła się i w następującym wypadku. Przed sądem wiedeńskim stawał przed niedawnym czasem niejaki Teodor von Friedberg, inżynier-chemik z zawodu, oskarżony o bezprawne noszenie munduru wojskowego. Sędzia dając wiarę zapewnieniom Friedberga, że on, Friedberg, dopiero co superabritrowany z wojska wskutek ran odniesionych na wojnie, nie miał grosza na sprawienie sobie odzienia cywilnego, wydał wyrok uwalniający. Szeroko o tem rozpisały się dzienniki wiedeńskie, piętnując równocześnie bezwzględność tego, który spowodował aresztowanie Friedberga. Jeden z dzienników poniedziałkowych poświęcił tej aferze wzruszające słowa współczucia, a zarządzona dla ofiary składka publiczna wykazała przeszło 1300 koron. O tem wszystkiem obszernie tu pisano, ale tylko dwa czy trzy dzienniki zanotowały i rezultat dochodzenia policyjnego, które wykazało, że rzekomy szlachcic Friedberg syn kupca osiadłego w Kołomyi, jest najpospolitszym w świecie oszustem, na wojnie nie był, a od młodości swej popełniał kawał za kawałem. Obecnie stanie Friedberg znowu przed kratkami.

O niesumienności popełnionych w biurze wojskowem magistratu krakowskiego, które w skutkach swych wywołało tragiczny koniec kierownika tego biura, donosiły tutejsze dzienniki obszernie, a z nagłówków nabrać mógł czytelnik wrażenia, że chodzi o jakąś „specyalność" galicyjską. Rozprawa przed sądem dywizyjnym wiedeńskim wytoczona 17 pospolitakom, którzy łapówkami ominęli nieprzyjemności związane ze służbą na froncie, pouczyła zapewne czytelników wiedeńskich, że podobna „specyalność" wyrobiła sobie wszędzie prawo obywatelskie, nie można więc kłaść jej na karb winy jednego kraju koronnego. Taki Jakób, Samuel czy Pinkes — by nie wymieniać ich po nazwisku — chroniący się do biura cenzury wojskowej drogą niedozwoloną, byle nie dostał się na front, to nie typ polski, lecz brat nieodzowny sztucznie stwarzanych kandydatów rabińskich.

W rubryce „z sali sądowej" doniosły niedawno dzienniki tutejsze o wyroku skazującym jednego mężczyznę i dwie kobiety na karę aresztu 10 względnie 14 dni za wydrzeźnianie Sakramentu chrztu. Zacne to towarzystwo, tłumaczące się przed sądem nadmiernem spożyciem alkoholu, urządziło publicznie w gospodzie parodyę chrzcin lalki. — Że w tych ciężkich czasach i na takie pomysły ludzie wpadają, to bezwątpienia godne wzmianki, lecz tylko w celu napiętnowania podobnego zdziczenia obyczajów.

— ag. —

KRONIKA.

Z miasta.

Zmienna pogoda. W ostatnich kilku dniach mamy nadzwyczajnie zmienną pogodę. Prawie codziennie naprzemian nawiedzają nas ulewne deszcze, po których na resztę dnia niebo się wypogadza. Wczoraj np. przeciągnęła ulewa w godzinach popołudniowych, dziś po pięknym poranku przyszedł deszcz jeszcze przedpołudniem. Zmienna pogoda bardzo niekorzystnie wpływa na dojrzewanie owoców po sadach, które się psują, szkodzi także ziemniakom, dokucza letnikom, którzy resztki wakacyi pragnęliby zużyć na wycieczkach i możliwie najlepiej je wykorzystać.

Zebranie miejskiej Komisyi aprowizacyjnej odbędzie się jutro o godz. 5 popołudniu. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa urządzenia w Krakowie wojennych kuchni ludowych.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Skompletowany już całkowicie ensemble artystek i artystów teatru im. Juliusza Słowackiego na sezon 1916/17 jest następujący. Panie: Konstancya Bednarzewska, Zofia Czaplińska, Helena Czarnecka, Jadwiga Drzewiecka, Helena Górska, Mina Gryficz, Wanda Jarszewska, Mila Kamińska, Ada Kosmowska, Róża Łuszczkiewicz, Marya Majdrowiczówna, Otyla Ślązak, Irena Solska, Helena Zahorska i Janina Zarzycka; panowie: Karol Benda, Wiktor Biegański, Robert Boehlke, Leonard Bończa, Kazimierz Brandt, Bolesław Brzeski, Ferdynand Feldman, Maryan Jednowski, Bolesław Mierzejewski, Zygmunt Noskowski, Wacław Nowakowski, Bolesław Puchalski, Grzegorz Senowski, Stanisław Stanisławski, Wacław Szymborski, Józef Trzywdar, Edmund Weychert i Władysław Żarski. Nadto do personalu należą pp. Władysław Bienin inspicyent, art. malarz Zygmunt Wierciak dekorator i Zofia Kuźniewicz suflerka. Inauguracyjne przedstawienie nowego sezonu odbędzie się w sobotę dn. 2 września, na które przeznaczyła dyrekcya arcydzieła naszego repertuaru klasycznego: „Ciotunię" i „Pana Beneta" Al. hr. Fredry.

Budowa nowej linii tramwajowej. W ostatnim czasie rozpoczęła się budowa nowej linii tramwajowej w dzielnicy Podgórze. Nowa linia przechodzić będze przez III most, ulice Lwowską, Rynek, Słowackiego itd. W przyszłości ma być przeprowadzone połączenie ze stacyą kolei Podgórze—Bonarka.

Z Instytutu muzycznego komunikują nam: Instytut muz. rozpoczyna rok szkolny 4 września. Zakres nauki obejmuje grę na fortepianie skrzypcach, wiolonczeli, klasę śpiewu solowego, śpiew chóralny, gimnastykę rytmiczną, tudzież naukę na wszystkich instrumentach dętych. Podobnie jak w latach poprzednich, otwartym zostanie kurs przygotowawczy do egzaminów państwowych, na którym to kursie wykładane będą wszystkie przedmioty, planem egzaminacyjnym zakreślone. Wpisy codziennie w kancelayri ul. św. Anny l. 2.

Wpisy do miejskich szkół zawodowych żeńskich będą się odbywać w dniach 2, 3, września w kancelaryach szkół: gospodarstwa domowego ul. Pedzichów 13 i przemysłowej ul. Potockiego 11 od godziny 9—1.

Wpisy do szkoły wydziałowej żeńskiej im. Zb. Oleśnickiego odbywać się będą w budynku św. Rodziny ul. Pędzichów 13, w dniu 29, 30 i 31 sierpnia od godz. 9—12.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Pogrzeb śp. Edm. Riedla odbył się dnia 25 b. m. Był on niezwykłą manifestacyą żałobną, w której wzięły udział tłumy publiczności.

Po odprawieniu modłów przy zwłokach przez Eksc. X. arcybiskupa Bilczewskiego w asystencyi duchowieństwa, trumnę wyniesiono przed dom a chór „Echa" odśpiewał pieśń żałobną „Beati mortui". Tu pożegnał ś. p. Riedla imieniem Koła mieszczan p. Bolesław Lewicki. Mowca wspomniał o zasługach ś. p. Zmarłego, który od lat 30 był członkiem Koła mieszczańskiego a w ostatniem dwudziestoleciu należał do jego prezydyum. Imieniem miejskiej Kasy oszczędności wypowiedział słowa pożegnania st. radca sądu Philip, który wspomniał o zasługach, położonych przez zmarłego dla tej instytucyi. Po przemówieniach trumnę złożono na rydwanie i kondukt ruszył w drogę ku cmentarzowi łyczakowskiemu. Za trumną postępowała liczna rodzina zmarłego, przedstawiciele instytucyj i stowarzyszeń, przyjaciele i znajomi, a wreszcie tłumy publiczności.

„Gazeta dla podoficerów". Ministerstwo wojny nadsyła komunikat, w którym zawiadamia, że przystąpiło do zrealizowania od dawna upragnionej myśli, dając polecenie do założenia „Gazety dla podoficerów", która wychodzić będzie co dwa tygodnie w języku niemieckim, polskim i pięciu innych językach Monarchii. Pierwszy numer ukazał się 15 sierpnia. Prenumerata wynosi półrocznie 2 K. — Nakład L. W. Seidel i Syn, Wiedeń, I., Graben 29. Wobec szybkiego postępu na wszystkich polach myśli ludzkiej okazała się troska o podniesienie poziomu umysłowego i moralnego życia korpusu podoficerskiego palącem zagadnieniem. Obok dowódców i oficerów współzawodniczą podoficerowie i prości żołnierze w wierności obowiązkom i ofiarności. W tej krwawej wojnie okazało się ponownie, jak ważnym czynnikiem jest dzielny i wykształcony korpus podoficerski. Nie tylko jako pomocnik w pracy kierowniczej oficerów ale także jako ich zastępca okazał on swoje zupełne uzdlnienie. „Gazeta dla podoiferów" będzie starała się przez dawanie wskazówek na przyszłe obywatelskie życie przygotować swych czytelników do tegoż; będzie ona obok rozrywki użyczać także materyału pouczającego. Kierownictwo pisma spoczywa w rękach kapitana w s. s. Hugona Nagele, znanego zaszczytnie z działalności, jaką w zastępstwie naczelnego redaktora „Dziennika wojskowego Streffleura" jenerał-majora Wiktora Grzesickiego, rozwinął na tem stanowisku. Pierwszorzędne siły literackie oddadzą z pewnością chętnie swoją pracę na usługi tego pożytecznego przedsięwzięcia i przyczynią się popularnymi artykułami do rozrywki i pouczenia podoficerów i żołnierzy. Oby „Gazeta dla podoficerow", ta najmłodsza gałąź wojskowej literatury, — kończy komunikat — zyskała sobie w owocnej pracy bogatą i piękną przyszłość. Oby to wydawnictwo przyczyniło się w interesie podoficerów i całej siły zbrojnej do dalszego podniesienia umysłowego poziomu naszego dzielnego korpusu podoficerskiego, który w tej wojnie położył tak wielkie zasługi.

Po słowie wstępnem, podpisanem przez jen. piech. bar. Woinovicha pierwszy zeszyt zawiera między innemi w dziale artykułów przegląd wypadków wojennych w pierwszem półroczu 1916. Balony i latawce (z rycinami), gospodarcze przyczyny wojny światowej, i in., w dziale literackim modlitwę wieczorną Sienkiewicza i o Piaście Konopnickiej. Kronika i wesoły kącik dopełniają treści numeru.

Polskie Semin. nauczycielskie w Łodzi. Organizacya świeżo założonego polskiego męskiego seminaryum w Łodzi jest ukończona. Na kierownika upatrzono profesora A. Dominikiewicza. Prof. Dominikiewicz prowadził z powodzeniem w swoim czasie w roku 1915 trzymiesięczne uzupełniające kursy pedagogiczne przy Stowarzyszeniu nauczycieli Chrześcijanin. Pozatem znany jest jako nauczyciel matematyki w całym szeregu szkół średnich.. Seminaryum mieścić się będzie w gmachu 4-klasowej miejskiej szkoły polskiej, gdzie otrzyma specyalne pomieszczenie.

Dzieci obłożone... słoniną. Jak donoszą dzienniki sosnowickie, w ostatnich dniach straż graniczna zauważyła, że kobiety, przybywające z okupacyi austryackiej, często mają przy sobie małe dzieci, owinięte w chustki. Po dokładniejszej rewizyi stwierdzono, że dzieci obłożone były połciami słoniny.

Niezwykły grad. Z Kaczowa nad Sazawą na Morawach donoszą o niezwykłej burzy gradowej, która nawiedziła tamtejszą okolicę. Przez cały dzień panował straszny upał, 35 stopni ciepła w cieniu, który trwał aż do zachodu słońca. O godz. 7 i pół nagle ukazała się ogromna chmura, z której niezadługo zaczął padać gęsty grad, wielkości kurzego jaja, a wagi 10 dkg. Grad powybijał okna, porozbijał dachówkę, zbił owoce, połamał gałęzie drzew owocowych, pozabijał mnóstwo kur, gęsi, nawet w polu zajęcy i kuropatw. Ludzie pracujący w polu, odnieśli od gradu sińce i skaleczenia, chłopiec jeden, uderzony bryłą gradową, padł zemdlony. Ten grad trwał niedługo, ale o 9 wieczorem nastąpił drugi opad gradowy jeszcze straszniejszy, nie wielkością brył, lecz nadzwyczajną ich gęstością, tak że w kwadrans napadała na ziemię warstwa gradu na 5 cm. gruba. Jednocześnie rozpętała się straszliwa burza, piorun bił za piorunem. Niezwykła burza gradowa objęła cały powiat janowicki.

Włoskie straty. Ze statystyki strat w oficerach włoskich aż do 15 sierpnia wynika, **że ogólna** liczba tych strat wynosi 4322 oficerów. Rozkłada się ona następująco na wszystkie stopnie: 9 generałów, 93 pułkowników, 154 majorów, 803 kapitanów, 683 nadporuczników, 2571 poruczników, 19 kapelanów wojskowych.

Konfiskata Palazzo di Venezia. Dnia 26 b. m. królewski namiestnik ogłasza: Wobec tego, że Palazzo di Venezia w Rzymie posiada charakter włoski i jest nieodłącznym od historyi Wenecyi, dalej wobec tego, że Austro-Węgry bezcelowo i okrutnie dopuszczały się naruszenia praw międzynarodowych, uszkadzały pomniki i budynki Wenecyi, w odwet za to, jako sprawiedliwe repressalium, po wysłuchaniu rady min. i na wniosek prez. ministrów zarządza się, iż Palazzo di Venezia w Rzymie staje się częścią majątku państwowego. Minister finansów w porozumieniu z ministrami obejmie w posiadanie ten pałac, dawszy reprezentantowi interesów Austro-Węgier do 21 października b. r. termin do przeniesienia dokumentów archiwalnych i ruchomości ambasady w Rzymie przy Stolicy Apostolskiej gdzieindziej. (Palazzo di Venezia mieścił przed wojną ambasadę austro-węgierską. Przyp. Red.).

Minister spraw wewnętrznych Sonnino zawiadomił hiszpańskiego ambasadora przy kwirynale o objęciu w posiadanie Palazzo di Venezia. Minister osobiście zwiedził pałac.

Metropolita Szeptycki. „Ukraińskie Słowo" donosi: Według wiadomości nadeszłych z Kurska, metropolita Szeptycki zachorował ciężko w pierwszych dniach lipca. O rodzaju i przebiegu choroby brak dotąd dokładniejszych informacyj.

Humor w Legionach. Do „W. Now." donoszą: W okopach opowiadają następującą anegdotę z czasów ostatniej kampanii odwrotowej z nad Styru:

Ranny „reluton" po założeniu mu przez lekarza opatrunku z ręką na temblaku idzie w stronę taboru. Spotyka go zdążający do frontu oficer kawaleryi i zapytuje:

— Obywatelu, jak tam sytuacya? Czy się poprawiła?

— Dyabła się tam poprawiła — odpowiada „reluton" — kiedy batalion „Wyrwy" musiał „wyrwać" z Polskiej Góry, kompania „Sasa" wycofała się do „lasa", a kompania „Dęba" zrobiła „dęba" do rezerwowych okopów.

Odznaczenia w Legionach polskich. W uznaniu wybitnie walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem waleczności I klasy: oficerowie legionowi Henryk Szymański, Józef Woliński, Stanisław Klimek, Józef Haluta i legionista Józef Sandor; srebrnym medalem waleczności II kl. sierżant legionowy Józef Muka, podoficerowie legionowi Roman Zieliński, Wacław Rzehak, Jan Kraus, Józef Laskowski, Leopold Łopuszański, Henryk Węglowski; bronzowym medalem waleczności: legionista Stanisław Domagała, wszyscy z 4 p. p. Legionu polskiego.

Podstawy reformy pedagogicznej.

Wszędzie na świecie, gdzie istnieją szkoły, a w nich wychowuje się i kształci młode pokolenie, nawet tam, gdzie te szkoły uważamy za lepsze od swoich, podnoszą się nieustannie głosy krytyki i żądania reformy wychowania i nauczania. Nigdzie nie jest dobrze. Widocznie więc przyczyna niedomagań szkoły leży gdzieindziej i głębiej, niż ją krytyka powszechnie ujmuje. I dlatego właśnie, że reformy szkolne dotychczas wprowadzane, nie trafiały w źródło złego, nie mogły zła usunąć i rychło musiały ustępować miejsca innym, nie wiele trwalszym od siebie. Dotychczasowe próby rozwiązania kwestyi szkolnej obracały się około kwestyi typów szkoły, planów, systemów, metod, programów i podręczników, tak, jakgdyby problem szkolny obejmował dwa tylko pytania; czego uczyć i jak uczyć? — Jest zaś trzecie — najważniejsze — pytanie: kogo uczyć? Ale na to pytanie nie wiele umiała odpowiedzieć dotychczasowa dyskusya pedagogiczna. Całą troskę poświęcano organizacyi szkolnej, planom, podręcznikom, a mało zajmowano się tymi, dla których szkoła, plany, podręczniki mają się tworzyć. Otwórzmy jakąkolwiek książkę pedagogiczną; znajdziemy tam, czego, jak i gdzie uczyć należy, ale nigdy, czem i jakie jest dziecko, które ma naukę pobierać. Dziecko jest przecież przedmiotem nieustannej ewolucyi, ulega rozwojowym zmianom, według stałych praw, które dla jego wychowania i kształcenia muszą być bezwzględnie obowiązujące. Szkoła nie może być gotową ramą, skrojoną przez filozofów, socyologów, polityków — ramą, w którą dziecko musi być — choćby gwałtem — wciśnięte, ale dziecko musi być miarą, według której ramę szkolną przykroić należy. Szkoła dla dziecka, nie dziecko dla szkoły. Nie nowa to prawda. Wypowiedzieli ją najdobitniej Montaigne i Rousseau, powtórzyli wielcy pedagodzy, ma ją dziś każdy w myśli, a jednak do prawdy tej szkoła zastosować się dotąd nie mogła. Oczywiście, absurdem byłoby twierdzić, że od Emila do dziś pedagogia szkolna nie zrobiła postępu. Postęp ten jednak jest mały w porównaniu do innych gałęzi wiedzy. Podczas gdy w innych nuakach stosowanych, w medycynie, w socyologii, w polityce, w prawie, dokonał się przewrót, który zmienił kąt widzenia i sposób rozumienia, to pedagogia żyje ciągle w zacieśnionym konserwatyzmie i najmniej jest przystępną dla nowych myśli. Prawda, że pod naciskiem potężnej myśli takich mężów, jak Pestalozzi, Herbart, Froebl, i ona niewątpliwie odmłodziła się i przyjęła pewne wewnętrzne udoskonalenia; ale zrąb jej budowy pozostał dotąd ten sam.

Otóż reforma szkoły musi zacząć się od zupełnej przebudowy pedagogii, od oparcia jej na nowej podwalinie, a podwaliną tą stać się musi poznanie dziecka i uszanowanie jego praw przyrodzonych. Tylko w tym kierunku można poddawać szkołę dzisiejszą rozumnej krytyce, a przez taką zupełnie uzasadnioną krytykę działać zapładniająco na poprawę chronicznej mizeryi szkolnej. Wszystko inne jest albo zewnętrzne, zmienne, przypadkowe i wtórne, albo wprost błędnie ujęte, jako „non causa pro causa".

Za to, że pedagogia szkolna dotąd się nie przebudowała, że więc i szkoła pożądanych rezultatów, wydać nie może, nie należy winić jej stróżów t. j. władze szkolne. Co do nauczycieli , to raczej podziwiać należy rezultaty, jakie oni po największej części uzyskują w warunkach niesłychanie trudnych i bez uprzedniego gruntownego przysposobienia pedagogicznego. Wielu z nich umie miłością ku dzieciom, poświęceniem i cierpliwością wynagrodzić wady pedagogicznej organizacyi ciążącej nad nimi. Ale wielu także, bodaj czy nie z pośród najtęższych, żali się na ciasne pęta sztywnych programów, które im nie pozwalają w większej mierze uwzględniać indywidualności uczniów i klas. Choćby więc umieli i chcieli uczyć inaczej, niż pamięciowo, zrobić tego nie mogą, bo materyał planem przepisany musi być wyczerpany, jeżeli dyrektor i inspektor mają być z nich zadowoleni. A władze? One są pochłonięte w całości przez politykę szkolną. Wszystkie ich wysiłki zdążają ku rozpowszechnieniu oświaty i wykształcenia na możliwie najszersze warstwy społeczne; przyznać im też trzeba, że w tym kierunku dokonały i nieustannie dokonują wielkich rzeczy. Ale też dla tego samego, że oko i myśl mają zwrócone w stronę organizacyi szkolnej, nie mogą z tą samą troską i siłą zająć się zgłębieniem problemu pedagogicznego i podjąć inicyatywę do pozytywnego rozwiązania tego problemu. Porównajmy. Podczas gdy we wszystkich kulturalnych państwach i krajach istnieją urzędowe biura statystyczne, aby stwierdzić np. stopień śmiertelności albo epidemii, aby skontrolować artykuły spożywcze, oznaczyć wydajność soli czy bogactw kopalń, a z uzyskanego materyału wydobyć wnioski dla poprawy stosunków społecznych i ekonomicznych, to — o ile wiadomo — nigdzie dotąd niema podobnej urzędowej organizacyi dla badania w sposób metodyczny za pomocą statystyki, ankiet, wzajemnego porównania szkół, jaka jest wydajność szkolna pewnej metody, pewnego programu, jakie są błędy, które należy usuwać, jaka jest przyczyna niepomyślnych rezultatów w wychowaniu, jakimi są w życiu dawni uczniowie lub jakimi byli w szkole ci, co później stali się ludźmi genialnymi, czy na odwrót przestępcami.

Organizacya taka jest jednak niezbędną dla postępu pedagogii, która, jak każda nauka, bez statystyki ani powstać, ani obyć się nie może. Władze szkolne zaabsorbowane polityką i organizacyą szkolną, nie mają swobody, a powiedzmy i ludzi do zajęcia się temi kwestyami. Stoją one zresztą pod silnym wpływem tradycyi i ustępują przed opinią publiczną tylko wtedy, gdy napór tej opinii wystąpi jednolicie i silnie. Otóż reforma pedagogiczna, a właściwie kierunek, w którym ona ma się dokonać, nie dotarły jeszcze do wszystkich światlejszych umysłów z taką siłą, iżby złamały opór rutyny, tradycyi, interesów partyjnych, kastowych, osobistych itd. Opinia publiczna jeszcze się tu nie wytworzyła, a więc i władz winić nie można, że nie podejmują inicyatywy burzącej radykalnie przekazane ideje. Dlaczego jednak jednolita a silna opinia pedagogiczna dotąd się nie wytworzyła? Dlaczego stronnictwa polityczne i socyalne, dlaczego parlamenty i prasa tak słabo ujmowały i ujmują dotąd związek zachodzący między kwestyą społeczną a kwestyą pedagogiczną? Tylko dlatego, że do ostatnich jeszcze lat pedagogią nie posiadała nieodzownej podstawy naukowej. (c. d. n.)

(ajaw)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.